Rok II. 9 lutego 1930. Nr. 3

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 6

Wzrastajcie w miłości.

Jak już pisałam Wam w poprzednim numerku, o życiu ukrytem Zbawiciela wiemy bardzo niewiele. Zaledwie kilka zdań przechowało się o tym okresie życia P. Jezusa w piśmie Świętem. Prócz tego, że był poddany, wiemy, że „wzrastał w miłości u Boga i ludzi“, innemi słowy, że zjednywał sobie coraz większą miłość ludzką. A dlaczego? Bo On był zawsze równie dobry, życzliwy, cierpliwy, współczujący i to dla wszystkich.

Był takim Pan Jezus — bo chciał nas nauczyć, że i my takiemi być musimy. Zbawiciel każdemu życzył dobrze, każdemu rad był usłużyć, dopomóc, sprawić ulgę w cierpieniu lub cieszyć się z cudzej radości. Miał Chrystus Pan, tak jak i Wy, kolegów, towarzyszy młodości; ukrywał przed nimi swą boskość, nie chełpił się z niej, ale postępowaniem swem zjednywał u wszystkich miłość i szacunek.

I Wy, dzieci drogie, musicie na wzór P. Jezusa wzrastać w miłości u Boga i ludzi. Wszak i Wy sami na świecie nie jesteście, otacza Was grono rodzinne, koledzy, znajomi — wreszcie społeczeństwo całe.

W każdej niemal chwili macie okazję do wyświadczenia miłości bliźnim, czy to bliskim, kochanym, czy obcym, dalekim — czy też nawet nielubianym. Z tych drobniutkich, nieznacznych napozór uczynków miłości składa się życie wasze — i każdego z ludzi.

Sposobności macie mnóstwo, bylebyście chcieli na nie zważać i z nich korzystać. N. p. smutny ktoś, płacze — to go pocieszcie, zamiast się może wyśmiewać; upadło coś komu — podnieście bez wahania — chociażby to był obcy zupełnie człowiek; chce ktoś przewodniczyć w grze lub zabawie — ustąpcie mu pierwszeństwa; proszą was o pożyczenie czegoś — dajcie, jeśli tylko możecie. Czasem znów w domu ktoś słaby, chory — to zachowujcie się cicho; upadł ktoś na ulicy — pomóżcie wstać; stoi ktoś w kościele lub tramwaju — ustąpcie miejsca i t. d.

Temi drobnemi na pozór nic nie znaczącemi, a tak miłemi sercu Bożemu, czynami, możecie sobie zaskarbić u Boga

duże łaski. A i ludzie, którzy od was uczynki miłości doznawać będą nauczą się was cenić, kochać i będziecie, na wzór Pana Jezusa, wzrastali w miłości u ludzi, a Bóg sprawi, że i łaska Boża wzrastać w was będzie. Bo Bóg nie żąda od nas czynów wielkich, bohaterskich, ale pragnie, ażebyśmy w tych najmniejszych, codziennych, wiernemi mu byli. *Dr. Estreicherowa.*

Paciorek Dzieciątka Jezus.

Ojcze mój, Ojcze, któryś jest w Niebie,
Całem mem sercem ja kocham Ciebie,
Niech każdy święci Twe Imię Panie,
Niech Twe Królestwo wszędzie nastanie.
Niech Twoja wola spełnia się wszędzie,
Niech dosyć chleba dla wszystkich będzie
I przyjmij prośbę Twojej Dzieciny,
Wszystkim grzesznikom odpuść ich winy.
Ach i nie wódź ich na pokuszenie,
Lecz zbaw od złego, oczyść sumienie.
„Amen!” — Ucichło Dzieciątko małe.
„Amen!” — Aniołki na Bożą chwałę
Wtórzą jak echo, ich głos po lesie
Słodki i wdzięczny wiaterek niesie.

P. W. (Z „Drogi do Nieba“).

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego). **(Ciąg dalszy).**

Czując się na wolności, odetchnął Miś z ulgą. Świeże powietrze orzeźwiło go, strzepnął więc ze siebie resztki grudek ziemi, raz i drugi kichnął mocno i wstał znów na nogi. Teraz dopiero zobaczył dwa króliczki poczciwe, które wyratowały go z tak rozpaczliwego położenia. Podziękował jak umiał najserdeczniej Błyskowi i Wicherkowi, opowiedział im swą żałosną historję i już miał usłyszeć od nich słowa porady, gdy wtem: „Uciekajmy, uciekajmy!“ zawołał Błysk i niedokończywszy zdania puścił się pędem wraz z Wicherkiem po gościńcu.

Zdumiony Miś obejrzał się, coby mogło być powodem tak szybkiej ucieczki króliczków i teraz

dopiero zobaczył, że drogą szła prosto ku niemu para lisów. Nie znał ich Miś, nie wiedział, co to za jedni, więc stał pokornie i przyglądał się im z ciekawością.

„A co ty tu masz, Niedźwiadku, w tym koszyku?“ zapytał jeden z lisów.

„Miód i jaja niosę ze sklepu do mamusi“, odparł spokojnie Miś, nie przeczuwając nic złego.



„To się to nam bardzo przyda na kolację“ — odrzekły lisy chórem i niedługo myśląc zabrały koszyk i poszły dalej. Biedny Miś nie wiedział, że są na świecie takie złe stworzenia, tacy złodzieje. Zmartwił się więc bardzo i złymi ich postępkami i swoją stratą. Z rozpaczy usiadł na drodze i gorzko zapłakał, a łzy jak ziarnka fasoli, popłynęły mu z oczu.

Ale cóż płacz pomoże, koszyka nie powróci; więc otarłszy oczy końcem szalika, powlókł się Miś dalej. Za zakrętem zobaczył domek, samotnie

w polu stojący. Nie był to wprawdzie dom jego rodziców, bo tamten stał pod lasem, ale w każdym razie można będzie może odpocząć, a nawet i noc przespać, jeśli tam mieszkają dobre, poczciwe zwierzęta.

Nadzieja odpoczynku dodała sił zmęczonym nóżkom Misia, tak zanim słonko skryło się całkiem za górką, on stanął w progu domu. *C. d. n.*

Ptaszki w zimie.

Raz na przechadzce pytała Janinka swego taty, czemu jest tak mało ptaszków, kiedy w lecie ich było tak dużo. — Dlatego córeczko — odpowiada ojciec, że jaskółki, bociany, słowiki, skowronki, szpaki, czajki, dzikie kaczki i gęsi odleciały do ciepłych krajów, bo tu nie mogły znaleść sobie żywności. Żywią się one bowiem robaczkami, owadami i gąsiennicami, których teraz niema. Wróble, sikorki, kowaliki zostały i żywią się czem mogą. To jagodami jarzębiny, tarniny, głogu, to cisną się do mieszkań ludzkich i tam szukają ziarenek lub okruszynek. Ale biedne ptaszki nieraz biedują i głodne są, dlatego trzeba im sypać okruszynki chleba, bułek, ziarna, by mogły przezimować. —

— My to zawsze robimy, tatko — rzekła Anusia.

— Wiem, ale trzeba namówić i inne dzieci, by to samo robiły. Ptaszki się wam odwdzięczają, bo z wiosną pozjadają liszki, chrabąszcze i inne brzydkie szkodniki, które niszczą owoce i liście drzew. Będziecie miały zato dużo wisienek, jabłuszek i czereśni, a prócz tego dacie jeść stworzonku małemu, słabemu, które głód cierpi, a to już jest dobry uczynek.

— O! a co to za ptaszek z czerwonym brzuszkiem? — krzyknął Staś.

— To gil, nie wiesz? — odparła Anusia.

— Ale on tylko jest u nas w zimie, w lecie nigdy go nie widać — zauważył Jurek.

— Prawdę mówisz — rzekł tatuś — ten ptaszek to bardzo lubi chłód i zimno. W lecie przebywa w krajach, położonych od nas na północ, a na zimę przylatuje do Polski, bo uważa, że wtedy u nas najmilej. Tak samo też robi jemiołuszka, taki szaro-brązowy ptaszek z czubkiem na głowie. Oni trochę ożywiają nasze parki i gaje zimowym czasem.

— A co to za ptaszek tak chodzi po pniu drzewa z dzióbem, jak mały sierp? — zapytał Jurek.

— To pełzacz. Wiecie co on robi? On wie, że pod korę drzew poszły spać różne małe pająćzki, muszki i gąsienniczki. On swoim ostrym, zakrzywionym dzióbkiem wyciąga je stamtąd i zjada. Podobnie jak on wydobywa owady z pod kory kowalik, ale ten już odłupuje korę całymi kawałkami, a już najlepszy majster do tego to pan dzięcioł. Stańmy chwilę cicho, posłyszymy najpierw kucie. —

Wszyscy stanęli i zaczęli nasłuchiwać.

Prawda, prawda kuje! — krzyknął Staś. — Nawet go widzę! Zielony, a na głowie ma czerwoną czapeczkę.

— Jest dużo dzięciołów, czarny, pstry, zielony. Pracują one pilnie całą zimę, żeby oczyścić drzewa od robaków.

— A tamtym ptaszkom, co odleciały, czy smutno za krajem? — spytała Anusia. Czy może one wolą tamte śliczne, ciepłe krainy? —

— Czy im smutno, trudno powiedzieć, bo nie można z nimi rozmawiać. W każdym razie wiemy, że i bociek i jaskółeczka cieszą się, gdy wrócą do nas z wiosną. Tu dłużej przebywają, niż tam, tu ich ojczyzna, tam tylko chwilowe miejsce pobytu. I dzieci ich tylko tu się rodzą w naszym kraju, więc pewno go kochają, jak każdy z nas kraj rodzinny.

— A gdzie one odlatują? spytał Jurek.

— Najwięcej do Afryki, bo znam jednego pana, który tu był i widział tam nasze gąski szare i boćki i jaskółki.

— A skąd one wiedzą, kiedy lecieć, a kiedy nie?

— Mówi im instynkt, to jest jakby tajemniczy głos, który dał im ten, który o każdym najmniejszym robaku pamięta, Ojciec nas wszystkich Bóg! *T. St.*

Jak się Antosiowi przyśniła Szklana Góra.

(Ciąg dalszy)

O szóstej rano weszła gospodyni do pokoiku chłopców, a widząc ich mocno śpiących przystanęła, popatrzyła na jednego i drugiego, poszeptała cichą modlitwę, a wróciwszy do kuchni zapaliła lampę, potem nalała po sporym garnku świeżutkiego mleka, ukrajała dwie spore kromki chleba, nasmarowała masłem i wszystko to zwolna pozanosiła do chłopców. Teraz dopiero, kiedy ustawiła obu synom mleko z chlebem na stole, a lampa przyniesiona z kuchni rozświeciła mrok styczniowego poranka, zaczęła budzić Franka i Antosia. Nie łatwo to poszło, bo sen chłopców był zdrowy i mocny. Ale w końcu dobudziła się ich. Antoś, oprzytomniawszy, przypomniał sobie zaraz co to było dnia poprzedniego, zerwał się więc na równe nogi, a widząc matkę ucałował

jej ręce serdecznie. Potem ubrał się szybko, umył, uczesał, a ukląkłszy do pacierza szczerze się modlił, prosząc Matkę Bożą o pomoc do wytrwania w dobrem postanowieniu. Pokrzepiony modlitwą wstał i zabrał się do śniadania. Oj! smakowało mu dziś ono po wczorajszym głodzie! W mgnieniu oka wypił mleko i zjadł chleb, myśląc w duszy, że i druga taka porcja byłaby mu się przydała, chociaż prosić o nią nie śmiał. Ale serce matczyne to przeczuło; bo oto po chwili miska z dymiącemi się kluskami na mleku stała znów przed chłopcem.

Podjadłszy do syta, spakował Antoś książki, a pożegnawszy się z matką ruszył szybkim krokiem do szkoły.

Przyszedł wyjątkowo jeden z pierwszych; dopiero po chwili zaczęli się schodzić koledzy, a za niemi nadeszła i pani nauczycielka. Serce zabiło mocniej Antosiowi na jej widok; ale, że był przecie chłopcem, a chłopcy muszą mieć dużą siłę woli, więc przełamał wstyd i szybko podszedł do katedry. Pani domyśliła się o co chodzi, ale chciała, ażeby chłopiec się upokorzył i sam przyznał do winy. Dała mu więc możność wyznania wszystkiego, co mu od wczoraj tak bardzo ciążyło na sercu. Długo rozmawiali we dwoje pół głosem, aż w końcu rozległ się dzwonek na rozpoczęcie lekcji. Wtedy Antoś, cały czerwony, pospieszył na swe miejsce, a pani nauczycielka spokojnie zaczęła odczytywać katalog. — Nie uszła oczywiście uwagi chłopców rozmowa Antka z panią. Do pauzy za długo było czekać, ażeby się dowiedzieć o czem tam ze sobą mówili. Więc też zaczęły się zaraz szepty i wołania: „Antek, Antoś, a gadajże, coście tam mówili, poco milczysz? widzicie go, jak spokorniał! Dajże mu tam szturchańca Władek, niech otworzy usta, niemowa!" Te i temu podobne uwagi dolatywały do uszu biednego Antosia. O jakże chętnie odpowiadałby on na zaczepki kolegów przezwiskiem, uszczypnięciem, lub czemś podobnem, ale obiecał poprawę, więc musi wytrwać. *D. c. n.*

Odpowiedzi Redakcji.

Do Nr. 2-go „Dzwoneczka" rozwiązanie zagadek nadesłali: *J. Waśniowski, H. Golcówna, J. Trybowski, D. Schneikart, G. Utylska, J. Balicki, M. Koziarska, A. Zgud, J. Drozdowski, S. Wiśniowska, J. Bogucki, U. Ramzówna, W. Łukąsiewiczówna, J. Lembas, S. Sarnecki, M. Damasiewicz* i *Czerwenkówna*.

Jadzi S-ka dziękuję za obiecany paciorek — przyda się on. Znaczki przyślij; i my też oddajemy je O.O. Jezuitom na misje polskie w Afryce. *M. Damasiewiczowi* donoszę, że nie wszystkie łamigłówki nadają się do umieszczenia; „zadania matematyczne" — są zwykłemi zadaniami, które się rozwiązuje na lekcji w szkole; do pisemka się nie nadają. Patrjotyzm Twój podoba mi się. *Stasia Sarneckiego* rebus jest dobrze pomyślany,

ale nie całkiem trafnie ułożony, tak że w tej formie umieścić się nie da. Może przyślesz coś innego, ale w każdym razie wykonać trzeba tuszem i możliwie najciaśniej, żeby nie za dużo miejsca zabierało. *Józia Boguckiego* łamigłówka kryształkowa nie jest trafnie ułożona. Dla objaśnienia podaję Ci przykład, jak się układa.

```
  T
 SAD
TATAR
 DAR
  R
```

Linje poziome i pionowe muszą po parze dawać te same wyrazy; również i dwie środkowe, krzyżujące się. Pozatem muszę Cię pochwalić, bo wszystkoś dobrze rozwiązał; jedyny błąd, że „bez kleju" nie klei się „znaczek", bo ten właśnie jest klejem pociągnięty, ale „oczy". Ale za dobrze rozwiązaną całość musisz otrzymać nagrodę. *S. Wiśniowska.* Cieszy mię, że Ci dogodziłam książeczką. A czy Twoim kuzynkom również podobał się „Dzwoneczek"? Zagadka zbyt znana, nie umieszczę. *Marysi Koziarskiej* bardzo dziękuję za miły liścik. Czy jesteś od dawna chora? Co Ci jest? Dlaczego chcesz napisać do „Dzwoneczka" „straszny list?" Podziękuj Siostrze, że cię wyręczyła. Życzę Ci szybkiego powrotu do zdrowia. *J. Trybowski.* Cieszy mię, że Ci piórem dogodziłam. Łamigłówki przysyłane umieszczam w miarę możności; ale jak dotąd mam ich zawsze za dużo, numerek tyle ich pomieścić nie może, bądźcie więc wszyscy cierpliwi, na każdego przyjdzie kolej. Na konkurs zagadkowy jeszcze za wcześnie, zresztą i tak ogłosiliśmy konkurs na zbieranie znaczków. Objaśnienie co do kwadratów magicznych znajdziesz poniżej. *H. Golcównej* zagadki dobre, ale zbyt łatwe, dlatego nie umieszczę.

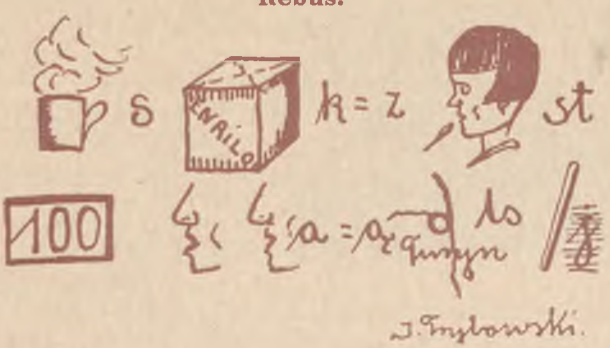
Raz jeszcze wszystkim dzieciom dziękuję za listy. Ale jak już piszecie rozwiązania, to dodajcie co o sobie, o artykułach w „Dzwoneczku", bo wszystko to mię ciekawi i lepiej was poznam.

Ponieważ wszystkie rozwiązania są błędne, więc mogę nagrodzić tylko tych, którzy mają ich najmniej. I nagroda przypada Józkowi Boguckiemu. II-ga Antoniemu Zgudowi. III-a J. Lembasowi.

Ze względu na duże koszta przesyłki prosimy, ażeby nagrodzeni zechcieli zajść sami po nagrody do Redakcji „Dzwonu", gdzie im takowe wydane będą. Można przyjść i po południu do godz. 6.

Kącik rozrywkowy.

Rebus.



Zagadka żartobliwa: Stoi wojsko na kwaterach.
Napisz mi to w dwóch literach.

Łamigłówka sylabowa: (uł. Dziunek Schneikart). Z następujących sylab ułożyć 12 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą nazwisko wielkiego człowieka w historji Polski. *Sylaby:* bryk, cze, lizm, ra, chów, nąć, ski, je, ro, grze, ta, wan, dry, pa, in, ku, an, wać, dyk, na, rów, to, da, pa, o, im, twa, dli, o: *Znaczenie wyrazów:* 1. Mia-

steczko w Polsce. 2. Zagłębienie w górach. 3. „Módl się” po łacinie. 4. Imię żeńskie. 5. Ptak domowy. 6. Miasteczko w Polsce. 7. Ginąć w wodzie. 8. Zadanie pieca. 9. Nazwa oznaczająca niszczyciela. 10. Górskie przybory sportowe. 11. Ptak polny 12. Naczynie.

czki	raj	mi	a
sje	fry	zna	zbie
cie	na	w	ce.

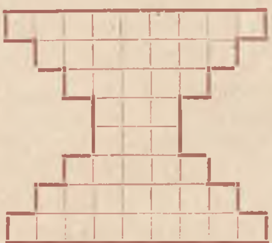
Zagadka konikowa: Odczytać ruchem konika.
(uł. J. Trybowski)

Łamigłówka sylabowa. (Uł. M. Damasiewicz). Z następujących sylab ułożyć 6 wyrazów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół, utworzą nazwę dwóch krajów europejskich.

Sylaby: Na, lam, so, pom, kij, ol, pe, an, bol, pa, i, bracht.

Znaczenie wyrazów: 1. Miasto zasypane przez wulkan. 2. Przydomek króla polskiego. 3. Przyrząd służący do świecenia. 4. Zwierzę leśne. 5. Inaczej patyk. 6. Imię żeńskie.

Łamigłówka: (Uł. J. W). Litery boczne czytane z góry na dół dadzą nam dwa razy nazwę drogiego nam miasta. Znaczenie wyrazów:



— imię męskie
— część świata
— sprężyna w powozie
— przyprawa
— błąd oka
— imię żeńskie
— imię męskie
— część świata.

Rozwiązanie zagadek z № 1.

1. *Łamigłówka geograficzna*: Paryż, Don, D, San, Dunaj — środkowe litery dadzą: Rodan.
2. *Szarada:* wakacje, akacje.
3. *Łamigłówka kreskowa:* Marjan, Sabina, garnek, kaczka, Wojtek, Lipiec. Ukośnie odczytane litery dają: Marzec.
4. *Zagadka konikowa*: Dzwoneczek jest miły dzieciom.
5. *Rebus*: Czytajcie dzieci Dzwoneczek.
6. *Łamigłówka sylabowa:* Pan Twardowski.

Rozwiązanie zagadek z № 2.

1. Kwadrat magiczny: Jan Ara. 2. Szarada: brona, wrona, grona.
3. Zagadka krzyżowa: oko, kra, nas, praca, basza, bzy, lew, Ewa, osa, oko, lin. Czytane od 1 — 2 dadzą: Kraszewski.
4. Zagadki: a) oczy, b) 8, c) Dąbrowa.
5. „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“.
6. Bilety: Polska, Mazowsze, Hiszpanja, Francja.
7. Kwadrat magiczny: Amos, mewa, owad, sady.
8. „ „ Foka, ozor, koło, Aron.
9. Łamigłówka sylabowa: Dzwoneczek.
10. „ geograficzna: Warszawa, Kraków, Lwów, Piotrków, Poznań, Łódź, Tarnopol.

Dla objaśnienia naszych Czytelników podajemy, że kwadraty magiczne muszą być rozwiązane tak, aby **każdy wyraz dał się odczytać dwukrotnie**, raz w kierunku poziomym, drugi raz w kierunku pionowym.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.